Rok II. Kraków-Podgórze, środa 30 marca 1904. Nr 73.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 612.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

**Prosimy odnowić przedpłatę!**

**Prenumerata miesięczna wynosi:**
**Na prowincyi . . . . 1 k. 50 h.**
**W Krakowie i Podgórzu 1 k. 40 h.**
Za odnoszenie do domu dopłaca się tylko **20 hal.**

**„Nowiny“ można prenumerować także tygodniowo.**

**Prenumerata tygodniowa wynosi 35 hal. z odnoszeniem do domu 40 hal.**

Przypominamy, że każdy nowy abonent otrzymuje książkowe **premium**, *(patrz pasek inseratowy u dołu 4-ej stronicy)* — i ma prawo korzystać z bezpłatnej **wypożyczalni książek i biura porady prawnej.**

Każdy nowy abonent może też otrzymać bezpłatnie **mapę terenu wojny.**

Administracya „Nowin“ znajduje się przy ulicy Zacisze 7, obok gmachu starostwa.

Wraz z „Nowinami“ abonować można „Kuryer krakowski“. (W Krakowie miesięcznie 20 halerzy; na prowincyi kwartalnie 70 hal.).

## O własnej biedzie.

*(Po wiecu urzędniczym).*

Po wiecu urzędniczym spotkałem się u Sauera z przyjacielem z ławy szkolnej, którego „kopę lat“ nie widziałem. Zaczęliśmy gawędzić.

— Cóż robisz teraz? zapytałem.

— Urzęduję.

Doskonale — pomyślałem — przeprowadzę dochodzenia „in anima vili“ i zapytałem bez namysłu:

— Ożeniłeś się?

— Ba i jak dawno. Mam już troje dzieci.

— A finansowo jak stoisz?

Chmura zawisła na czole mego przyjaciela — zamilkł i po chwili dopiero zapytał:

— Dlaczego mnie o to pytasz?

— Daruj, jeżeli poruszam nie miłą rzecz, ale widzisz, wracam z wiecu urzędniczego.

— A cóż ja ci powiem nowego? Jestem urzędnikiem, mam żonę i troje dzieci, pensya nie duża, wydatki olbrzymie, koszta utrzymania z dnia na dzień rosną — mam więc i długi. Rzecz prosta i ... smutna. Oto wszystko...

— Ba, właśnie, że nie wszystko. Trzeba przecież jakoś radzić nad polepszeniem bytu i nie opuszczać rąk beznadziejnie; punkt wyjścia musi się znaleźć.

— Musi? mówisz — machnął ręką — nie musi i nie znajdzie się. Debatowaliśmy nie raz nad tem z kolegami biurowymi i nie znaleźliśmy lekarstwa na tę chorobę urzędniczą, zwaną długami. Wiece urzędnicze, petycye do Rady Państwa, interpelacye — to wszystko na nic, *póki cały kraj nasz jest w biedzie*, póki nędza nas wszystkich, proletaryuszy inteligencyi, bo niemi bezsprzecznie jesteśmy, gnębi.

Ależ mój kochany — skądże ten pesymizm?...

To nie pesymizm, to tylko obraz świata urzędniczego, widziany bez szkieł różowych. Wszak wiesz, ile długów ciąży na pensyach urzędniczych — wiec dostarczył dat pod tym względem. Ot, posłuchaj jak ja wpadłem w długi. Jak wiesz, rodzice moi nie mieli majątku i po maturze nic mi już nie dopomagali. Zarabiałem więc na uniwersytecie lekcyami, a gdy lekcyi nie było i gdy trzeba było płacić za rygoroza, pożyczałem, gdzie mogłem. Nareszcie miałem dyplom i.... spisany na arkuszu papieru wykaz długów. Trzeba było zrobić konwersyę — zaciągnąć jeden wielki dług — aby spłacić małe i zostawić jeszcze coś na czas bezpłatnej praktyki w urzędzie. Dobrzy ludzie poręczyli, „zaliczkówka“ dała pieniądze, no i pchało się biedę jako tako. Potem zakochałem się i ożeniłem. Posagu nie wziąłem — jak zwykle. Powiesz może, że mając adjutum 40 guldenów miesięcznie nie powinienem się był żenić? Mój kochany — serce nie sługa, a nadzieja awansu, bo przy wstępywaniu do służby obiecywano mi złote góry, to nic? Przebijemy się przez życie oboje, ramię przy ramieniu. Cóż chcesz — patrzyliśmy z nadzieją, tak jak tylko młodzi patrzą.... Potem przyszedł na świat mój pierworodny. Koszta połogu obciążyły mój budżet znacznie — zaciągnąłem więc drugą pożyczkę. Potem... potem zachorowała mi żona, dziecko umarło, przyszło drugie, trzecie i czwarte dziecko. Długi rosły w zastraszający sposób, tak, iż mimo awansu stosunki moje nie poprawiły się wcale. Pracowałem dla moich wierzycieli, którzy regularnie co pierwszego zabierali i zabierają znakomitą część mojej pensyi. Żyję bardzo skromnie, w teatrze nie byłem od lat kilku, ubieram się, jak widzisz, nie według najnowszej mody, jadam nie wykwintnie, nie chodzę nigdzie prawie, a że dziś wpadłem tu na herbatę, to wiec i słaba nadzieja jakiejś poprawy bytu skłoniły mnie do urządzenia sobie tej „frajdy“. Ot, masz moją historyę... i, wierzaj mi, nie ja jeden tak wegetuję, a imię takich jak ja, to — legion.

— A cóż sądzisz ty i twoi koledzy o wiecu, a raczej o skutkach, jakie może osiągnąć.

— O skutkach? — Na razie nic nie dostaniemy, ale że u nas w Austryi k t o n i e k r z y c z y i t o n i e u s t a n n i e, ten nigdy nic nie uzyska, więc sądzę, że powinniśmy k r z y c z e ć i d o m a g a ć s i ę m i l i o n a, aby otrzymać bodaj.. sto.

— A projekty podniesione na wiecu?

— Projekty, te są dobre i daj Boże, aby zostały zrealizowane. Ale dużo wody upłynie jeszcze zanim się ucieleśnią. *Domy*




**Port Artura i półwysep Liaotung, widziany z lotu ptaka.**

Wobec wzrastającego zainteresowania się przebiegiem wojny, która jeszcze po większej części rozgrywa się koło Portu Artura, podajemy jeszcze jeden plan Portu Artura, który najlepiej uzmysłowi położenie strategiczne tej twierdzy.

*urzędnicze?* byłyby zapewne bardzo dobre. wątpię jednak, czy projekt ten się utrzyma. Trzebaby zawiązać towarzystwo udziałowe, tak jak np. w Wiedniu, z udziałami po 400 koron — a iluż z nas może wziąść taki udział? *Towarzystwo urzędnicze konsumpcyjne?* Doskonale — to może się udać. Nie wiem jednak, dlaczego miałoby to być wyłącznie urzędniczym związkiem. I tu zresztą muszą być udziały. *Towarzystwo zaliczkowe?* Ależ tych towarzystw mamy już dosyć — roi się formalnie od rozmaitych zaliczkówek, towarzystw wzajemnego kredytu, własnych pomocy, samopomocy i jak się tam zresztą nazywają. Towarzystwa te zresztą stoją prawie wyłącznie urzędnikami, ba, co więcej, one pożyczają nam na nasze życie, jak na hipotekę. Kilka tysięcy koron, złożonych na lat trzydzieści, polica asekuracyjna, zostająca w ręku Towarzystwa, kondykt na pensyę. 8 procent od pożyczki i amortyzacya policy — czyż to nie hipoteczna pożyczka na realność zwaną urzędnikiem? Ułatwienia kredytowe mamy, jak widzisz, nie zgorsze, a ogólna bieda galicyjska i pewne wymagania stanowe pchają nas w sytuacyę, w której możemy sobie powtarzać jedni drugim: — Ja mam długi, ty masz długi, on ma długi i tak dalej bez końca.

A potem przychodzi jaka c. k. ekscelencya i powiada z wysokości tronu: Panowie urzędnicy uregulują swoje długi do końca czerwca 1904 pod rygorem dochodzeń dyscyplinarnych! — Ciekawym, dlaczego nie do końca maja? Może najlepiej byłoby zakreślić w tym wypadku termin do 1 kwietnia — na *prima aprilis?*

Przyjaciel mój rozpalał się coraz bardziej.

Czytałem w „Kraju“ korespondencyę z Galicyi o długach urzędniczych. Kto ją pisał, nie wiem, to jednak wiem, że korespondent ten nie bardzo zna stosunki nasze. Bo kłamstwem jest, by urzędnicy robili długi lekkomyślnie. Są i tacy, to prawda — w której warstwie ich nie ma — ale większość wpada w nie bez własnej winy, przez fatalne stosunki. Urzędnicy nasi to przeważnie synowie ubogich rodziców, przebijający się przez życie tylko pracą. Ludzie ci, po skończeniu uniwersytetu, zaczynają swą karyerę **bezpłatną** praktyką. Gdybyż to była zresztą niedługa praktyka — ale w rzeczywistości praktykanci uważani są od początku za siłę **kancelaryjną**, za którą nie otrzymują, czasem przez rok lub dwa, nawet żadnego wynagrodzenia, a przez następne lata wegetują na adjutach po 40 guldenów miesięcznie. To nazywa się po polsku — wyzysk. Naturalnie dawniejsze długi rosną w tym czasie w kształt lawiny i dziesiątki lat i awanse nie wyrównają początkowych szczerb w budżecie urzędnika...

— Jakaż rada na to?

— Rada pytasz? — bo ja wiem... Objęcie wszystkich długów urzędniczych przez państwo i ustawowa niezaskarżalność pożyczek, branych przez urzędników, jest zdaje mi się, po pierwsze, nie do przeprowadzenia w dzisiejszej Austryi, a po drugie, popchnęłaby urzędników, tak, jak oficerów, w ręce lichwiarzy. Zresztą złego tym sposobem nie wykorzenisz. Jednorazowa subwencya rządowa — któż w to dzisiaj wierzy! Po dziesięciu latach krzyków otrzymamy... obietnicę. Podwyższenie dodatku aktywalnego? Tak, to byłby plaster morfinowy, przynoszący ulgę, ale nie leczący, a tu trzeba środków profilaktycznych, zaradzających, a nie dopiero radzących. Starszym generacyom urzędniczym trudno będzie przynieść radykalne lekarstwo — trzeba więc pomyśleć o przyszłości i tu coś wymyśleć.

— A możeby — zapytałem — podwyższyć jeszcze pensye?

— Podwyższyć? nie... tego nie uzyskamy, ale o zmianę systemu płac należałoby się postarać.

— Jak?

— Na wzór niektórych państw zagranicznych, a po troszę na wzór systemu płac nauczycieli szkół średnich. Dziś „zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyjada urzędnikom“: mojem zdaniem, należałoby żądać, by pensye od razu były większe, a potem nie podskakiwały, tak, jak obecnie, przy wyższych rangach, aż o tysiąc koron rocznie. Obliczalną w przybliżeniu sumę płacy urzędnika przez cały ciąg jego urzędowania należałoby inaczej rozłożyć i niechby pierwsza gaża wynosiła np. dwa tysiące guldenów i rosła co pewien okres czasu o pewną kwotę niezależnie od awansu. Wtedy byłby czas na wydawanie reskryptów o długach i na dyscyplinarki! Nie dziś.

— Żądasz, by pensya wzrastała, bez względu na awans, ależ w takim razie nikt by nie miał ambicyi i nie starał się być dobrym urzędnikiem?

— Mylisz się, mój kochany! Nauczycielskie pensye rosną już obecnie automatycznie, a przecież nie ma prawie profesora, któryby nie chciał być dyrektorem. Zresztą, czyż dziś awansują rzeczywiście ambitni i pracowici? Dużoby o tem powiedzieć można.... No, ale dziesiąta się zbliża, nie mam ochoty płacić „szpery“. Do widzenia. Aha, jeszcze o jedno cię proszę.

— ?

— Nie podaj mojego nazwiska w twoim artykule....

— Czemu?

— Bo widzisz, u nas jest.... tajna kwalifkacya, a urzędnikowi nie wolno mówić tego, co myśli.

# Z pola wojny.

Ponowne ostrzeliwanie Port Artura przez jedną tylko eskadrę Japończyków, miało, jak i poprzednio, cel podwójny: zbombardować, co się da i zatarasować wjazd do portu okrętami żagwiowemi.

Według rosyjskich depesz to ostatnie nie powiodło się, a odznaczył się po stronie rosyjskiej znowu Polak Krynicki, komendant torpedowca „Silny“, tak, jak poprzednio Szczęsnowicz, komendant „Retwisana“.

Drugim celem było osłonienie równoczesnych lądowań. Zdaje się istotnie, iż, jakeśmy to wczoraj wyłuszczyli, oprócz

# Zbrodnia lekarza.

77

Wtedy powieki dziewczęcia zadrżały, łzy napłynęły jej do oczów i zawisły na końcach rzęs. Szepnęła głosem zdławionym przez łkanie, które jej rozdzierało piersi.

— Ojcze, przebacz mi, ale ja jestem taka nieszczęśliwa!

Madelor spojrzał na nią wzrokiem bezmiernej tkliwości.

O przeszłości nie zamienili ani jednego słowa. Zbytecznem byłoby wywoływać wszystkie te okropności. Lepiej rozpocząć nowe życie, jeżeli to możliwe.

Madelor opowiedział tylko Maryi o jej ucieczce w przystępie maligny, o okropnem niebezpieczeństwie, w jakiem się znajdowała, a z którego wyrwała ją Paulina i o roztropności i przywiązaniu małej Rózi.

Z chwilą, gdy Marya odzyskała przytomność, Paulina wyszła; nie śmiała jej się pokazać.

Wieśniaczka obawiała się pierwszego gniewnego uniesienia dziewczęcia, które nie wiedziało nic o jej poświęceniu, a musiało pamiętać o jej nikczemnym postępku.

Dowiedziawszy się, że Madelor opowiedział wszystko drogiej chorej, Paulina przyszła, drżąc cała.

Marya, ujrzawszy ją wchodzącą do pokoju, zawołała na nią. Obie były bardzo blade, serca ich biły gwałtownie. Madelor zostawił je same.

Marya ujęła obie ręce wieśniaczki, uścisnęła je z całej siły i rzekła, kiwając smutnie głową:

— Źle zrobiłaś... Gdybym umarła, Pan Bóg przebaczyłby mi napewno... A teraz, co się ze mną stanie?...

Na ustach miały jedno imię, którego obie nie śmiały wymówić. Spojrzenia ich pytały się wzajemnie:

— Nie trać odwagi, Maryo — rzekła wreszcie Paulina... — Wiesz dobrze, że Jerzy nigdy nie zapomni o tobie!

Powiedziała to z pochylonem czołem, ze wzruszającą prostotą.

Maryę wzruszyło to silnie. Rozumiała, ile wzniosłego poświęcenia zawierało się w tym zapomnieniu o własnem gorącem uczuciu.

— Więc ty mnie kochasz jeszcze? — zapytała ciepłym, pieszczotliwym głosem.

— Tak, a ty?

— Ja nigdy nie przestałam cię kochać.

Zamilkły. Postać Jerzego stała ciągle między niemi.

— Jeżeli chcesz — rzekła Marya cichym głosem — nigdy nie będziemy o nim mówić!...

Paulina potrząsnęła głową przecząco i rzekła ze smutnym uśmiechem:

— Przeciwnie, rozmawiajmy o nim często. O! nie bój się o mnie!...

— Czy wiesz, co się z nim stało?

— Nie.

— Bo widzisz, Paulko, mnie się zdaje, że ja go już nigdy nie zobaczę!

Dni wlokły się powoli, w ponurym smutku. Umysł Maryi wprawdzie wyzdrowiał, ale cały jej wątły organizm nic się nie poprawiał. Dziewczę było nadzwyczaj osłabione. Chudła coraz bardziej, mizerniała, twarzyczka jej pokryła się przerażającą kredową bladością. Zdawało się, że śmierć zbliża się do niej raptownie.

Straszną męczarnię musiał uczuwać ten człowiek, ojciec i doktór, widząc swoje dziecko, opadające z sił z dniem każdym.

Cierpiał niesłychanie, czując swoją bezsilność wobec postępów tej choroby, z którą nie był w stanie walczyć!... Rozumiał doskonale, że dusza Maryi była głęboko dotknięta, że moralne cierpienia zabijają ciało. Ale, w jaki sposób temu zaradzić? Czy może znaleść dla niej jakąkolwiek pociechę? Jak rozwiązać okrutne zadanie? Czy cokolwiek w świecie zdoła wyrwać z serca dziewczęcia tę nieszczęsną miłość?

Ciąg dalszy nastąpi.

ciągłych lądowań w Czemulpo, Japończycy już lądnją, albo przygotowują lądowanie w okolicy Niuczwang. Wskazują na to dwie okoliczności: lody na rzece Liao już puściły, a Rosyanie uwiadomili urzędownie państwa, prowadzące handel morski, że cały okręg Niuczwang oddany został pod zarząd wojenny, czyli stan oblężenia, oraz, że całe ujście rzeki Liao zostało zamknięte podwodnemi minami. Możemy przeto powtórzyć, że ponowne, ale zapewne silniejsze i dłuższe bombardowanie Port Artura będzie oznaką, że Japończycy wiążą tam flotę rosyjską, ażeby ich lądowaniu na tyłach pozycyi rosyjskich nad Jalu nie mogła przeszkadzać.

Jak sobie Rosya następstwa wojny przygotowuje i jak Chiny prowokuje, dowodem żądanie, wysłane do Pekinu przez Aleksiejewa, żeby rząd chiński wycofał wszystkie swoje władze z Mandżuryi, gdyż to przeszkadza Rosyi w prowadzeniu wojny. To znaczy, że Mandżuryę, siłą faktów, Rosya już za swoją uważa.

Jak sobie Rosya trwanie wojny oblicza, okazują nietylko dwuletnie kontrakta z lekarzami, ale także z dostawcami konserw w Magdeburgu. Zamówiła ich Rosya za półtora miliona rubli, z terminem dostawy 1 stycznia 1905.

Skutki wojny dają się bardzo dotkliwie uczuwać w Królestwie. Rząd wstrzymał wszelkie wydatki inwestycyjne, budowę kilku kolei, drugiego mostu na Wiśle i gmachów publicznych.

Prywatni przedsiębiorcy także się ruszać nie mogą: wszelkie zamówienia w fabrykach ustały, wskutek czego już kilkadziesiąt tysięcy robotników oddalono. Dla ratowania ich od głodu pewnie zacznie się zbieranie składek, gdyż o jakichkolwiek robotach żadna władza nie myśli. Równocześnie idą wielkie ofiary na ambulans polski czerwonego krzyża, czem zajmuje się arcybiskup Popiel i na zaopatrzenie wdów i sierót, czem zajął się ks. kanonik Siemiec. Oczywiście, że działacze ros. organizują wszędzie dobrowolne, to znaczy przymusowe składki patryotyczne, które, czego zwyczaj, tonąć będą wśród zamętu w kieszeniach działaczy. Podburzające zaś proklamacye prowokatorzy Niemcy z nad granic ciągle między włościan rozrzucają.

## Z podróży na plac boju.

Artysta malarz, p. Krawczenko, kreśli w „Now. Wremia" wrażenia swoje z podróży na plac boju. Oto kilka jego „obrazków piórem":

„Zima, naokół zima. Morze śniegu; nędzne wioszczyny, zawiane po same dachy, małe, kosmate koniki krokiem lub kłusem ciągną jakieś prymitywne sanie; od czasu do czasu piękne lasy w cudownej szacie zimowej. Oto co w ciągu dziewięciu dni mimo mych oczu przemknęło — tak długo bowiem trwa podróż z Moskwy do Irkucka „pośpiesznym" syberyjskim pociągiem.

Przyjechaliśmy do Irkucka późno, o 3 godzinie w nocy. Wyskoczyliśmy na platformę i weszliśmy, a raczej przecisnęliśmy się do poczekalni pierwszej i drugiej klasy. Pierwsze wrażenie: płacz dziecięcy. W półmroku tonie zbita gromada ludzi; stoją, siedzą, leżą. Wszystkie kąty, przejścia, gotowalnia, wszystko zawalone tłumokami, koszami, pakami, kołdrami, dorosłymi i dziećmi, leżącymi pokotem. Biedne maleństwa! twarze ich blade, woskowe, zmęczone z podpuchłemi oczyma. Dzieci miały wygląd tak godny litości, że nawet w człowieku bez serca przemówiłoby współczucie dla tych niewinnych, najnieszczęśliwszych ofiar wojny.

Przerażony zbliżającą się burzą, cały ten niezliczony tłum matek z dziećmi, pomny tych okropności, które się działy czasu ostatnich buntów w Mandżuryi, rzucił się w bezładzie — uciekać. Kobiety nieprzytomne, jak podczas pożaru, pozabierały z sobą to tylko, co było pod ręką. Nie starczyło wagonów osobowych i kobiety z dziećmi przy piersiach stłoczono do wagonów towarowych. Co działo się tam w Mandżuryi — nie wiem, lecz mam oto wyobrażenie o tem, co się tu dzieje — w Irkucku. Obecnie napływ ludu jest tak wielki, że pociągi, idące do Rosyi, nie mogą wszystkich pomieścić. Co dnia więcej przybywa tych nieszczęśliwych; dziś są już tacy, którzy czekają tu na miejsce w wagonie przeszło od tygodnia. Pomyśleć tylko: tydzień przepędzić na dworcu takim kolejowym, w duszącem powietrzu, w takiej ciasnocie, że dzieci nietylko nie mają gdzie przejść się i pobiegać, lecz zaledwie ruszać się mogą! Na dworze 20 stopni mrozu, często wiatr, a w perspektywie jeszcze długa, uciążliwa podróż w szczelnie zapchanych wagonach.

„Ze stacyi Irkuck wyjechaliśmy w południe, a o trzeciej przybyliśmy nad brzeg Bajkału, tam, gdzie szerokiem pasmem wypływa burzliwa, niezamarzająca w tem miejscu rzeka Angara. I tu stały tłumy: podróżni, kozacy, żandarmi. Na platformie znowu leżały całe obozy tłomoków i innych podróżnych rzeczy. Z naszego pociągu pierwszy wysiadł admirał Makarow, którego tu spotkał minister komunikacyi, ks. Chiłkow, potem w swych pięknych szopach generał Renenkampf, a za nim my wszyscy. W końcu platformy czekało na lodzie sto lub więcej najrozmaitszych sań, kibitek, zaprzężonych trójkami, parami i w pojedynkę. Koniki niepozorne, kosmate, w przedpotopowej uprzęży.

Nasz ręczny bagaż śpiesznie ułożono pod siedzeniem woźnicy, nieco siana pod nogi, posadzono nas, okryto kożuchem, woźnica ściągnął swą trójkę i pomknęliśmy po gładkiej, śnieżnej równinie. Przed nami długim łańcuchem wyciągnęły się niezliczone sanie, monotonnie brzęczały dzwonki, od czasu do czasu pokrzykiwał woźnica i zacinał swoje koniki.

Z prawej strony strome, urwiste góry, jakaś wioszczyna, skąd wybiegały relsy kolei, rzucone przez Bajkał. Z lewej strony nieskończony szereg słupów telefonicznych z latarniami; telefon łączy oba brzegi jeziora. Od czasu do czasu napotykaliśmy tabory ze zbożem lub pakunkami, sanie z podróżnymi, których prawie nie widać było pod stosami wojłoków, futer i okryć. Nie dziw: 25 stopni mrozu. Zimowe słońce zalewało przestrzeń żółtawem światłem, ścieląc długie, błękitne cienie.

W połowie drogi wybudowano stacyę na lodzie: obszerny barak z niskim sufitem, bez dachu. Przecisnęliśmy się jako tako pomiędzy mnóstwem sań i weszliśmy do poczekalni. Tu dano nam po talerzu gorącej syberyjskiej potrawy, zwanej „pelmeń", gotowaną „pelmę" (rodzaj pstrąga) i herbaty.

Po półgodzinnym odpoczynku ruszyliśmy dalej. Zabrzęczały dzwonki, zaskrzypiał śnieg pod płozami i znowu pomknęliśmy po szerokiem, śnieżnem polu, oświeconem już blaskami księżyca. Co dnia przez lód Bajkału przechodzi tysiące wojska, dla którego po drodze wybudowano pięć ciepłych baraków. Tam żołnierze otrzymują herbatę i gorącą strawę. Koleją natomiast przewożą prowiant i pakunki.

Stacya Tanchaj, to końcowy punkt bajkalskiej przeprawy i obecnie początek kolei zabajkalskiej; przedtem była nim stacya Mysowa. Mnóstwo tu pociągów, wagonów towarowych i kipiące życie. Pracują we dnie i w nocy. Tak; wszędzie tu praca wre.

## LISTY ZE SWIATA.

Paryż 23 marca.

*Twórcy mody. — Jarmark paryski. — Nowe książki. — Ryzykowny zarobek.*

Na każdym przełomie pór roku całemu eleganckiemu światu Paryża przypomina się bardziej niż kiedyindziej wszechwładna królowa-moda...

Nastaje nowy sezon — czyli nowy okres panowania mody i jej tryumfów. Ludzie zrzucają na gwałt starą skórę, by przyoblec się w nową, możliwie barwną, efektowną, piękną. Krawcy stają się panami sytuacyi, modniarki zagarniają tysiące, każdy nowy ich pomysł bywa kopalnią złota.

A zadanie ich jest ułatwione obecnie, kiedy niema już dworu, do którego upodobań musieli stosować się wszyscy; w tej chwili wynalazki w dziedzinie mody powstają bezpośrednio w pracowniach konfekcyi damskiej, wspomaganych przez rysowników, nieskrępowanych w nowych eksperymentach zupełnie.

Fanowie Doncet i Wort są wyroczniami — pośredniczą zaś pomiędzy nimi i szerszą publicznością popularne lub sławne aktorki, które, ukazując się w nowomodnych sukniach w swych najlepszych rolach, zdobywają dla nich prawo obywatelstwa.

Co włożyła na siebie Sara Bernhard, Réjane, Bartet, to staje się wnet ideałem każdej „szanującej się" paryżanki, choćby z przekonań i urodzenia należała do najstarszej arystokracyi. „Komedyantki" stały się wzorem „dam" — moda zdemokratyzowała się jak wszystko.

Czas przedświąteczny przyniósł Paryżowi nową atrakcyę — jest nią jarmark, wzorowany na słynnej „leipziger Messe" i urządzony w żelaznej hali des Vieux Marchés du Temple w pobliżu placu „de la Republique".

Jarmark ten jest pomysłem obecnego ministra handlu, Trouillot'a — lecz jak każdy produkt zbyt sztuczny, nie należy do udatnych — brak mu tradycyi, będącej jedną z najważniejszych czynników w tego rodzaju przedsięwzięciach. Na jarmark paryski nikt nie czekał, nikt od wieków nie przywykł do niego, dla nikogo nie jest on żadnym terminem, wszyscy, co wzięli w nim udział, próbują tylko, niepewni — czy interes im się opłaci.

W hali jest zgiełk i wrzawa, bo są one wszędzie w Paryżu, ale niema ani poważnych firm, ani wielkich obrotów handlowych, mimo, że wzorując się w dalszym ciągu na Lipsku, chciano uczynić z tego nowego jarmarku zjazd hurtowników głównie.

Nie udało się to — zwyciężyli kramarze i ci handlują jako tako, w sklepach ich zresztą niema nic osobliwego. Dużo zabawek, trochę tkanin, różnych galanteryi i tak zwanych „articles de Paris", między którymi tanie bronzy zajmują pierwsze miejsce.

Ludzie kupują to wszystko, niezbyt jednak szafując groszem; nabywców zagranicznych niema prawie wcale.

To też jarmark paryski odrazu zarysował się jako czysto lokalny, zawiódłszy najzupełniej nadzieje inicyatora.

Na rynku księgarskim pojawiły się dwie nowe ciekawe książki. Pierwszą z nich

jest dzieło Piotra de Nolhac'a p. t. „Ludwik XV i pani Pompadour", drugą — czwarty tom „Historyi sprawy Dreyfusa".

Piotr de Nolhac w książce swej między innemi przytacza nieznane listy pani Pompadour do Woltera, w „Sprawie Dreyfusa", Reinach rozważa raz jeszcze niezupełnie wyświetlony fakt śmierci prezydenta Faura, tworząc nową legendę nieco... skandaliczną.

Ale dlatego właśnie książka jest rozchwytywana.

Sądy tutejsze wydały niedawno wyrok w niezwykłej sprawie, która mogła się zrodzić tylko na paryskim bruku. Jakiś kantorzysta, rozwożący na wózku welocypedowym posyłki swej firmy, wpadł na genialną myśl, by od czasu do czasu dać się „strasznie przejechać" pędzącym zewsząd automobilom i powozom.

Ryzykowny ten pomysł dość długo przynosił światłemu młodzieńcowi spore zyski — jakże bowiem nie wynagrodzić człowieka, którego się niechcący skrzywdziło... gdy jednak wreszcie przejechany w ciągu bieżącego roku po raz ósmy zapragnął zmusić właściciela pojazdu do zapłacenia znacznej sumy sądownie, sam biedak wpadł w zatrzask i już siedzi pod kluczem.

*S. B.*

## Z KRAJU.

**Z Dębicy**. Dnia 17 bm. o mało nie przyszło u nas do poważnych rozruchów antyżydowskich. Do jednego ze szynków żydowskich wszedł żydek krawiec i położył kawałek materyi na stole, przy którym jakaś wiejska kobiecina piła herbatę. W przekonaniu, że materyę tę zostawiła któraś z jej sąsiadek, kobieta ta, wychodząc, włożyła ją do koszyka z zamiarem oddania jej właścicielce. Żydek jednak, spostrzegłszy brak materyi, puścił się za nią w pogoń, dognał ją, zaczął ją szarpać za koszyk, narobił awantury, wreszcie począł ją bić. Zrobiło się zbiegowisko, żydzi nie żałowali kobiecie szturchańców, tak, że wkrótce opadła ze sił i zemdlała. Ponieważ był to dzień targowy, przeto włościanie, których tam było, jak zwykle na targu, bardzo dużo, ujrzawszy zemdloną, rzucili się na żydów i nuże ich „prać". Przerażeni synowie Izraela poczęli zamykać sklepy, uciekać i kryć się po domach. Powstały krzyki i panika żydowska w całem tego słowa znaczeniu. Dopiero policya położyła tamę rozruchom i skończyło się tylko na guzach i krzykach.

Dnia 25 b. m. wygłosił prof. Józef Stachnik w sali kasynowej odczyt „o telegrafie bez drutu", który zgromadził znacznie więcej publiczności, niż poprzedni odczyt.

„Czytelnia kolejowa" ogłosiła szereg odczytów, z których pierwszy „Najdawniejsze czasy", wygłoszony przez prof. Józefa Wyrobka, ściągnął bardzo dużo słuchaczy, zwłaszcza młodzieży szkolnej, pomimo, że odbył się dnia 26 bm., t. j. w dzień powszedni.

*Kaktus.*

**Z Gorlic** piszą nam: Dnia 20 bm. urządził Sokół tutejszy wieczorek ku czci poległych w powstaniu 1863 r. Na program złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez prezesa dra Przesmyckiego, produkcye chóru pod batutą p. Czaji i orkiestry pod kierownictwem dra Przesmyckiego, oraz bardzo dobrze odegrana jednoaktówka w dwóch odsłonach: „Za sztandarem". Publiczności było bardzo mało; inteligencya gorlicka znana jest z swej apatyi. Stawiło się tylko mieszczaństwo, młodzież i nauczycielstwo, to też dochód wynosił tylko 74 koron.

Zawitał do nas teatr Sowińskiego, który pomimo usilnych starań i zabiegów, oraz doborowego repertuaru, nie był w stanie urządzić ani jednego przedstawienia z powodu apatyi, jaka ogarnęła publiczność, w szczególności — inteligencyę.

Zaprotestowany w swoim czasie wybór 2 członków Rady miejskiej z I. koła a to: sędziego dra Skowrońskiego i kupca Tadeusza Tokarskiego (socyalisty) został unieważniony, a ponowny wybór wkrótce rozpisanym będzie. Zdaje się, iż p. Tokarski, wybrany przez inteligencyę dla celów jej chwilowej polityki lokalnej, przy ponownym wyborze do Rady nie przejdzie.

Dzierżawca apteki p. Hipolit Nowak, otrzymał koncesyę na otwarcie drugiej w mieście drogueryi i składu wyrobów gumowych, który wkrótce otwiera.

**Z Krosna** piszą nam: Odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa S. L. Prof. Pietrzycki, jako prezes, skreślił działalność całoroczną Tow. S. L., zdał sprawozdanie z odczytów, wydawnictw i walnego zjazdu, na którym był jako delegat Tow. S. L. Skarbnik prof. Fr. Dąbrowski, złożył sprawozdanie kasowe, a kasyer p. M. Szal, imieniem komisyi kontrolującej. — Prof. Bystrzycki zdał sprawę z „biblioteki nowości". Oceniając zasługi dla Tow. S. L., jakie położył p. Pietrzycki, mimo jego rezygnacyi walne zgromadzenie wybrało go prezesem ponownie.

Wiceprezesem wybrano p. Mazurkiewiczową, sekretarzem prof. J. Bystrzyckiego, zastępcą sekretarza p. A. Kruklerka, skarbnikiem prof. Dąbrowskiego, zastępcą p. Stopnickiego. Do wydziału weszli pp.: Gawlikowa, Wł. Kozłowska, M. Komorowa, J. Wanat, dr Ślączka, Z. Sękowski, Z. Bocheński, W. Antoniewicz. Do sekcyi bibliotecznej pp.: M. Kotulanka, W. Nęcki, A. Szafrański; do sekcyi drzewnej prof. szkoły rolniczej p. J. Fron, J. Gąsienica. Do sekcyi zabawowej pp.: B. Doboszyńska, L. Kotulowa, Marcinkiewiczowa i p. Marcinkiewicz. Do komisyi szkontrującej pp.: Holzer, dr Kocay, Marcinkiewicz, Szal. Sąd honorowy stanowią: dr Czajkowski Przyłęcki, Stapf. Delegatami na walny zjazd wybrani pp. J. Ramultówna, dr Kocay, prof. Dąbrowski.





## Co słychać w mieście? Kraków, dnia 30 marca.

### KALENDARZ.

Dziś we środę Kwiryna. — Jutro we czwartek Balbiny. — Pojutrze (Wielki Piątek) Hugona.

Wschód słońca 30 bm. o godz. 5 minut 50; zachód o godz. 6 min. 20; długość dnia godzin 12 min. 30.

**Środa.**

**Teatr:** W miejskim „Koniec Sodomy". Dramat w 6 odsł. H. Sudermana. Początek o godzinie 7-ej wieczór.

Ludowy zamknięty.

**Czwartek.**

**Teatr:** Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

**Loterye.** W ujeżdżalni pod Kapucynami wielka loterya gospodarcza o godz. 3 po południu.

**W kościele Bonifratrów** na Kazimierzu przy grobie Zbawiciela odbywać się będzie we czwartek, piątek i sobotę kwesta na dokończenie szpitala jubileuszowego.

**Budżet miejski.** Przepis § 60 ustęp 22 ustawy z dnia 6 paźdz. 1901 Nr 108 dz. u. kr., którą nadano statut. miejsk. stoł. król. m. Krakowowi, postanawia: „Tak budżet jak i rachunki roczne, zanim Radzie do rozpoznania przedstawione będą, winny być poprzednio najmniej przez dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy. Spostrzeżenia członków gminy będą przy rozpoznawaniu wzięte pod rozwagę".

Stosownie do powyższego przepisu ustawy magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że projekt budżetu na rok 1904 złożony będzie do publicznego przeglądu przez dni 14 (t. j. od dnia 28 marca) w dnie powszednie od godz. 9 rano do 2 po południu, w niedziele i święta od godz. 11 do 12 przed południem w miejskiem biurze prezydyalnem (Magistrat I. piętro, schody główne). Spostrzeżenia należy wnosić w wyżej zakreślonym terminie do sekretaryatu prezydyum magistratu.

**Wydział stow. nauczycielek w Krakowie,** pragnąc uczcić zasługi swej zmarłej, ukochanej prezesowej ś. p. Wandy Żeleńskiej i przechować jej imię we wdzięcznej pamięci, postanowił utworzyć fundusz zapomogowy im. Wandy Żeleńskiej dla nauczycielek niezdolnych do pracy, będących członkami stowarzyszenia. Na ten cel złożyli ofiary następujący członkowie wydziału: Stanisław Żeleński 50 kor., Wł. Szołayska, M. Hupkowa, A. Gielgudowa, A. Ulanowska, dr K. Łepkowski po 20 kor., E. Friedberg, W. Estreicherówna, J. Popowska, J. Baranska, H. Müldner po 10 kor., J. Swobodówna, W. Eljaszówna, A. Półkowska, W. Jawornicka po 5 kor., Hermanówna, J. Horaczkowa, M. Szremerówna, L. Owczarkiewiczówna, S. Münnichowa, E. Stypkowska po 2 kor. Ogółem 232 kor. Wydział chętnie będzie przyjmować dalsze składki na pomnożenie tego funduszu.

**Z Tow. „O własnych siłach".** — Uznając całą doniosłość rozwoju kobiecego gospodarstwa wiejskiego, koło I. Pań Tow. „O własnych siłach" postanowiło opiekę nad nim oraz staranie o podniesienie i najszerszy rozwój postawić jako jeden z najważniejszych punktów programu pracy na przyszłość. W tym celu zwraca się do wszystkich pań gospodyń polskich oraz do wszystkich zakładów, które pracę wytwórczą w tym kierunku już zapoczątkowały, aby we własnym interesie przesłały do koła I. Pań Tow. „O własnych siłach" w Krakowie adresy oraz ja-

kość i rodzaj produktów gospodarskich, albowiem wiadomości te posłużą zarządowi do zorganizowania jak najszerszej reklamy dla tychże produktów, oraz do ułożenia programu pracy dla walnego zgromadzenia członków koła I. Pań, a mającego się odbyć dnia 22 kwietnia br.

**Z Tow. „Przyjaźń“.** Wydział „Przyjaźni“ krakowskiej przypomina, że pogadanki odbywają się w każdy czwartek w godzinach wieczorowych. — Święcone odbędzie się w niedzielę dnia 10-go kwietnia. Zapisywać się można codziennie na liście, która znajduje się u kursora w lokalu Stowarzyszenia.

**Z poczty.** Ważne zmiany w obrocie przekazowym z zagranicą.

Od 1 kwietnia 1904 r. obowiązani są nadawcy przekazów za granicę wystawiać blankiety przekazowe w walucie kraju, do którego są przeznaczone.

Dla niektórych krajów, a to do Egiptu, Brazylii i Portugalii przepisane jest wyjątkowo podanie kwoty przekazowej we frankach.

Kwotę, którą nadawca ma wpłacać w walucie koronowej na przekaz, wystawiony we walucie zagranicznej, oblicza urzędnik przyjmujący podług stale unormowanego stosunku tych walut do siebie.

Wobec tego z dniem 1 kwietnia b. r. można używać tylko nowych formularzy przekazów międzynarodowych i adresów przesyłkowych (bez i z przekazami powziątkowymi), które w odmiennej formie wydane zostały. Nieużywane formularze dawnego nakładu można wymieniać w c. k. urzędach pocztowych bez dopłaty za nowe formularze aż do 31-go grudnia 1904 r.

W urzędach pocztowych zasięgać można wiadomości co do waluty, przepisanej dla każdego kraju, co do kwot, mających się wpłacić i t. p. Stały stosunek przeliczania walut jest następujący:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 100 arg pesos | 477 | Kor. | 50 | hal. |
| 100 chil pesos | 182 | „ | — | „ |
| 100 skand koron | 132 | „ | 50 | „ |
| 100 marek | 117 | „ | 80 | „ |
| 100 franków | 95 | „ | 50 | „ |
| 10 fontów szterlingów | 240 | „ | 60 | „ |
| 100 yenów | 246 | „ | 50 | „ |
| 100 holend. guldenów | 198 | „ | 80 | „ |
| 100 rubli | 254 | „ | 50 | „ |
| 100 dolarów | 496 | „ | — | „ |

**Ruch tramwajowy** w czasie świąt wielkanocnych będzie ze względu na personal pracujący do pewnego stopnia ograniczony. Rada nadzorcza kolei elektrycznej uchwaliła, aby w święta wielkanocne wstrzymany był ruch na wszystkich liniach kolei elektrycznej od godz. 5 po południu w wielką sobotę aż do godz. 12 w południe w wielką niedzielę. Dalej uchwaliła Rada zawiadowcza kolei, aby ruch był wstrzymany w dzień Bożego Ciała od rana do godz. 12 w południe, wreszcie w dzień Bożego Narodzenia od rana do godziny 12 w południe.

Otrzymujemy właśnie reskrypt magistratu, zatwierdzający na podstawie kontraktu powyższą uchwałę Rady nadzorczej, wchodzącą w życie przy zbliżających się świętach wielkanocnych.

**Bezczelny węglarz.** Onegdaj Jan Trynka, rozwożąc węgle, przyniósł na wezwanie służącej cetnar węgla do państwa N. przy ul. Stachowskiego. Gdy przyszło do zapłaty, wręczyła służąca Trynce banknot 10-koronowy celem zapłaty za węgle. Trynka nie mając reszty, oświadczył służącej, że pójdzie banknot zmienić. Służąca, nie przeczuwając nic złego, dała mu pieniądze i zeszła z nim na ulicę, lecz Trynka, wyszedłszy zaledwie z bramy, pędem uciekł, pozostawiając bezradną służącą na ulicy. Dopiero wczoraj służąca ta, poznawszy Trynkę na ulicy, poleciła go przyaresztować. W policyi aresztowany wypierał się zarzuconego czynu. Przeprowadzone śledztwo policyjne wykazało nadto, że Trynka sprzeniewierzył na szkodę właściciela składu węgli przy ul. Sławkowskiej l. 20, p. Paryżka, kwotę 22 kor. 80 hal. za sprzedane węgle, a na szkodę węglarza Piotra Kudasa z Dąbia kwotę 7 kor.

**Nadużycia podatkowe w Krakowie.** Wczorajsza „Nowa Reforma“ zamieszcza w dodatku interpelacyę posłów Rottera, Petelenza i tow. do ministra skarbu w sprawie nadużyć podatkowej komisyi szacunkowej i p. Hablińskiego. Interpelacya przytacza szereg artykułów „Nowin“ — i posłowie zapytują się ministra, czy wie o tem, że prokuratorya **wdrożyła śledztwo** przeciw autorowi Ludwikowi Szczepańskiemu — i **sprawy zaniechała, uznając tem samem,** że wszystkie zarzuty, podniesione w „Nowinach“ przeciw komisyi i przeciw p. Hablińskiemu, są ściśle **uzasadnione?**

Z naszej strony dodajemy, że nie tracimy jeszcze nadziei, iż może po interpelacyi posła Rottera p. Korytowski zdecyduje się przecie na proces. Mielibyśmy w sądzie jeszcze nie mało do powiedzenia!

**Pogrzeb ś. p. Wandy Żeleńskiej** odbył się wczoraj przy tłumnym udziale publiczności. Przed domem żałoby śpiewał chór Tow. Muz., a imieniem Tow. Nauczycielek przemawiał dr Łepkowski, składając hołd zmarłej jako wiernej towarzyszce i podporze swego męża i najlepszej obywatelce. Kondukt prowadził ks. infułat Krzemieński. Za trumną szedł mąż, synowie, rodzina i cały krakowski świat art. literacki, wielu dygnitarzy etc.

**Sprzeniewierzenie.** Jan Biel, terminator piekarski u p. Jana Głowacza, piekarza przy ul. Gregórzeckiej l. 12, który od kilku miesięcy z polecenia swego służbodawcy rozwoził pieczywo do odbiorców, sprzeniewierzał codziennie na szkodę p. Głowacza po kilkadziesiąt centów. Sprawa jednak wyszła na jaw i Biela przyaresztowano. Przy rewizyi znaleziono przy nim zegarek niklowy, który sobie kupił za 10 koron i gotówkę w kwocie 1 k. 20 hal. Biel przyznał się nadto, że w bramie grzegórzeckiej ukrył część sprzeniewierzonych pieniędzy w kwocie 12 koron 10 hal. Pieniądze te wyjęto z ukrycia i wręczono p. Głowaczowi.

**Składki.** Dla biednej staruszki złożyli w dalszym ciągu: L. Kowalski 1 kor., W. i A. Kapalski z Tuchowa 2 kor.

**Z Krowodrzy.** Donoszą nam z Krowodrzy, że w tych dniach odbędzie się posiedzenie rady gminnej, która oświadczy się stanowczo za przyłączeniem do Krakowa. Jest to zupełnie naturalnem, bo Krowodrza stanowi przedłużenie bezpośrednie Krakowa.

**Z Dębnik** piszą nam: Fatalne wprost stosunki panują w naszej szkole. Parter szkoły został zalany ostatnią powodzią, tak, że skutkiem wilgoci zamknięto jedną z sal i ubikacye mieszkalne dyrektora. Dyrektor musi się skutkiem tego gnieść z siedmiorgiem dzieci w jednej z sal szkolnych, a kancelaryę przerobio mu na kuchnię. Sala, którą z powodu wilgoci zamknięto, nie jest wcale gorszą od innych, w których się nauka odbywa. Mimo to czterysta dzieci gniecie się w nich, jak śledzie, a nauka odbywa się i przedpołudniem i popołudniu, co jest wielce uciążliwem dla nauczycielek. Woda do picia w szkole jest wprost wstrętna i może stać się powodem strasznych chorób. Już teraz grasuje odra. Również miejsca ustępowe są straszne. Od pół roku kołatają napróżno mieszkańcy w starostwie o wglądnięcie w tę sprawę. I pomyśleć, że dzieje się to tuż pod Krakowem. Cóż na to gmina Dębnik, co na to starostwo, co p. fizyk?

**Z Ludwinowa.** W Ludwinowie zaczyna budzić się opozycya przeciw przyłączeniu do Krakowa. Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej starły się oba zdania wcale ostro. Dwom zwolennikom Wielkiego Krakowa, którzy gardłowali za przyłączeniem, odpowiedział jeden z radnych niby dowcipnie: „My wiemy dlaczego tak agitujecie za przyłączeniem, bo macie w razie przyłączenia obiecane posady na obu końcach Sukiennic“....

## Z Podgórza.

**Notatka nasza** o stronniczym rozdziale pożyczek bezprocentowych z funduszu powodziowego przez podgórski komitet obywatelski była w Podgórzu żywo omawianą. Uzupełniamy tę notatkę następującemi szczegółami: Na prośbę magistratu podgórskiego udzielił mu Wydział krajowy bezprocentowej pożyczki w kwocie 12 tysięcy koron dla rozdzielenia między powodzian w formie takich samych pożyczek.

Wpłynęły setki podań, które magistrat oddał do rozpatrzenia komitetowi obywatelskiemu. Uchwały tego komitetu mają być oddane do zaopiniowania magistratowi, a wnioski magistratu ma dopiero zatwierdzić Rada miejska, która ma głos rozstrzygający. Otóż komitet trzymał się tej zasady, aby udzielać pożyczek tylko tym, których hipoteka dawałaby gwarancyę, że pożyczki będą zwrócone. Pomijając już fakt, że w ten sposób wszyscy biedacy, obdłużeni, muszą być z istoty rzeczy od pożyczek usunięci, zaznaczyć należy, bądź co bądź dziwną okoliczność, że połowę całej tak szczupłej sumy otrzymało trzech ludzi, radnych, a dziesiątki innych czekają daremnie. Mamy nadzieję, że Rada miasta zmieni cokolwiek ten rozdział pożyczek i usunie rozgoryczenie, które powstało przeciw komitetowi obywatelskiemu.

**Walne zgromadzenie Kasy chorych** odbyło się 27 b. m. w sali „Sokoła“. Przewodniczył p. L. Gross, zdając sprawę z całorocznej działalności zarządu. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów. — Do zarządu Kasy z grona delegatów robotników weszli 53 głosami pp. I. Gross, P. Benesch, J. Szlama, J. Jaworski, W. Piątek i L. Knobel; z grona zaś pracodawców 14 głosami wybrano pp. Grządziela, Uebersfelda i Steca. Do wydziału nadzorczego wybrano 5 delegatów robotników i 2 reprezentantów pracodawców.

**Wzruszony wielkanocną spowiedzią** przyniósł do tutejszej ekspozytury policyi włościanin Wawrzyniec K., kwotę wyżej 16 koron, którą znalazł w listopadzie ubiegłego roku w Podgórzu. Właściciel nieznany.

## Ze Lwowa: Telefonem. dnia 29 marca.

Na posiedzeniu komisyi konkursowej Wydz. krajowego przyznano następujące nagrody z fundacyi im. Fr. Kochmana:

Pierwszą nagrodę w kwocie 2.000 koron p. Aleksandrowi Jabłonowskiemu z Warszawy za dzieło p. t.: „Akademia Kijowska“, jednogłośnie.

Również jednogłośnie drugą nagrodę w kwocie 1.000 koron p. Stefanowi Żeromskiemu, za trzy-tomową powieść „Popioły“ i za całą jego dotychczasową działalność literacką.

# Wojna rosyjsk.-japońsk.

*Telegramy „Nowin“ z dnia 29 marca popoł. i 30 marca z rana:*

## Porażka Rosyan pod Czeng-czu.

**Petersburg.** Jenerał Kuropatkin nadesłał wczoraj do cara następującą depeszę:

Mam zaszczyt przedłożyć W. Ces. Mości następujący raport jenerała Miszczenki z dnia 28 b. m. godziny 10 wieczorem:

„Od trzech dni małe patrole nieprzyjaciel-

skiej jazdy nieustannie przybliżały się ku naszym pozycyom, ale cofały się na widok wysyłanych przeciw nim patrolom kozackim. Dowiedziawszy się, że cztery szwadrony japońskie znajdują się o 5 wiorst od Czengczu, wyruszyłem 27 b. m. do Kassan i nazajutrz, b. m., dotarłem o godzinie wpół do 11 do Czengczu. Skoro nasze rekonesanse zbliżyły się do miasta, nieprzyjaciel rozpoczął ogień z ukrycia za murami miasta. Dwa szwadrony naszej jazdy zsiadły z koni i ze wzgórza przyległego do miasta rozpoczęły walkę z odległości 600 kroków.

„W mieście znajdowały się w ukryciu mniej więcej jedna kompania piechoty i szwadron jazdy japońskiej. Nasze kompanie, wzmocnione przez trzy dalsze, zaatakowały Japończyków ogniem krzyżowym. Mimo to i pomimo dobrych pozycyi naszych kompanii, trzymali się Japończycy dzielnie i dopiero po półgodzinnej walce wstrzymali ogień, skryli się za domy i wywiesili chorągwie Czerwonego Krzyża.

„Tymczasem z Kassan przybyły trzy nieprzyjacielskie szwadrony. Dwom z nich udało się dostać do środka miasta, trzecia cofnęła się pod ogniem naszych kompanii w nieładzie. Widziano padających jeźdźców i konie. Przez godzinę ostrzeliwały nasze wojska bezustanku znajdujących się w mieście Japończyków i uniemożliwiły im skupienie się i otwarcie na nas ognia.

„Po półtoragodzinnej walce pojawiły się na drodze od Kassan cztery kompanie japońskie w biegu. Wydałem rozkaz wsiadania na koń i wszystkie nasze oddziały przeszły pod ochroną jednej kompanii w zupełnym porządku, idąc przez przesmyk i ustawiły się za górą w kolumnę. Rannych umieściliśmy przy straży przedniej.

„Rozproszony szwadron nieprzyjacielski nie mógł widocznie obsadzić szybko opuszczonego przez nas wzgórza, a piechota nieprzyjacielska była jeszcze w tyle. Oddział, stanowiący straż tylną, przybył spokojnie do Ruksan i odpoczywał tam dwie godziny, opatrując rannych.

„O godzinie 9-ej wieczorem dotarliśmy do Nonan. Sądzę, że Japończycy ponieśli wielkie straty w ludziach i koniach. Niestety także po naszej stronie ranionych jest sześciu oficerów, trzech ciężko, trzech lżej. Trzech kozaków zabitych, 12 rannych, z tych pięciu ciężko“.

Jenerał Miszczenko podnosi wybitną dzielność komenderujących oficerów i kozaków, zwłaszcza z 3-ej kompanii pułku arguńskiego.

### Przed walnem starciem.

**Londyn.** „Daily Telegraph“ donosi z Seulu, że Rosyanie i Japończycy stoją całkiem naprzeciwko siebie po obu **brzegach rzeki pod Andżu.** Lód nie utrzymuje już na sobie ani armat, ani nawet koni, co nie pozwala Japończykom na przeprawienie się przez rzekę.

Wojska japońskie posuwają wciąż ku rzece Jalu, ale koncentracya z powodu roztopów odbywa się powoli.

### Z Mukdenu.

**Mukden.** Wielki książę Borys Władymirowicz przybył tutaj.

### W Niuczwang.

**Niu-Czwang.** Rosyjskie władze cywilne zgodziły się na żądania konsulów, aby aż do nadejścia wskazówek od rządu, prawo wojenne nie było w Niu-Czwangu tak ściśle wykonywane. Tutejsze koła amerykańskie uważają zaprowadzenie stanu wojennego w Niu-Czwangu za klęskę polityki Stanów Zjednoczonych. Z domów, zamieszkanych przez Amerykanów i Anglików, zdjęli żołnierze rosyjscy flagi amerykańskie i angielskie.

### Potyczki przednich straży.

**Seul.** Słychać, że między Andżu a Czengan. odbyła się walka; 50 Japończyków i 100 kozaków częścią zabitych, częścią rannych.

## Spisek anarchistyczny na życie Ojca św.

**Rzym.** Dziennik londyński „Daily Chronicle“ zamieścił telegram z Rzymu, że z obawy przed spiskiem na życie Papieża **policya strzeże bardzo pilnie Watykanu.**

Sprawa przedstawia się następująco. Jeden z kardynałów otrzymał list z zawiadomieniem, że emigranci włoscy w Ameryce południowej uknuli spisek przeciw Papieżowi. Przerażony kardynał zawiadomił o tem i Papieża i policyę rzymską — i istotnie **rząd włoski kordonem straży otoczył Watykan** i śledzi wszystkich przybyszów z Ameryki. Rząd jednak nie przypuszcza istnienia spisku i uważa całą wieść **za plotkę.**

### Turcya się skarży...

**Konstantynopol.** Porta donosi o nowych napadach i wykroczeniach band bułgarskich, które przekroczyły granicę i dopuszczają się rabunków i morderstw (A cóż powiedzieć o rabunkach wojsk tureckich?).

### Minister Wittek w Samborze.

**Sambor.** Minister Wittek przybył tu około godz. 11 rano, witany na dworcu przez starostę Kieszkowskiego i burmistrza Steuermana. Po szczegółowem oglądnięciu tutejszego dworca, udał się minister do miasta dla zwiedzenia wystawy przemysłu krajowego. Następnie odbył minister przejażdżkę, zwiedzał niektóre gmachy, oraz przyjmował deputacye. O godz. 3 popoł. odjechał minister specyalnym pociągiem do Przemyśla. Podczas przejazdu przez Posadę Chyrowską witali ministra na dworcu starosta ze Starego Sambora Ricci, superior Jezuitów z Bąkowic i urzędnicy.

### Mianowania i przeniesienia.

**Lwów.** „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych dra Maksymiliana Moslera i dra Romana Stanisława Serkowskiego, koncepistami sanitarnymi. — Namiestnik przeniósł starszego lekarza powiatowego dra Oresta Litwinowicza z Tłumacza do Trembowli, tudzież koncepistów sanitarnych dra Romana Mołaczyńskiego ze Starego Sambora do Tłumacza i dra Teodora Soniewickiego z Borszczowa do Starego Sambora.

**Lwów.** „Gazeta lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł kancelistów E. Krochmaluka z Radziechowa do Wiśniowczyka i Hermana Reh z Wiśniowczyka do Radziechowa.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł kancelistów St. Bodańczyka z Wadowic do Dąbrowej, J. Nowaka z Dukli do Nowego Sącza i G. Biłyka z Liszek do Wadowic, oraz zamianował kancelistami sądowymi: tytularnego wachmistrza żandarmeryi J. Udałowicza dla Dukli, komendanta posterunku tyt. wachm. żand. J. Lenkiewicza dla Strzyżowa, podoficera rach. I kl. 20 p. p. Jana Stefańskiego dla Liszek, sierżanta 13 p. p. A. Śliwińskiego dla Zakliczyna, tudzież pomocników kancelaryjnych M. J. Dydyńskiego dla Ulanowa i J. Dawidsona dla Żabna.

**Lwów.** „Gazeta lwowska“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zatwierdził dr Ludwika Finkla, prof. uniw. lwowskiego, w urzędzie honorowym konserwatora II sekcyi (zabytki sztuki średniowiecznej), tudzież prof. Bolesława Ulanowskiego w urzędzie honorowym konserwatora III sekcyi (archiwa).

## Epilog karyery dra Józefa Orłowskiego.

*Listy gończe rozpisane.*

**Wiedeń** (tel.). Prokuratorya wiedeńska zakończyła adwokacką karyerę dra Józefa Orłowskiego rozpisaniem listów gończych. Popełniwszy kilka defradacyi na gruncie krakowsko-wiedeńskim dr Józef Orłowski wyjechał rzekomo w sprawie adwokackiej do Rosyi. Na żądanie poszkodowanego klienta policya wiedeńska przedsiębrała odpowiednie kroki, aby adwokata przytrzymać zaraz po jego powrocie do Wiednia, ale dr Orłowski nie myśli wracać na bruk wiedeński. W ten sposób kończy się na razie europejska karyera niezwykłego szalbierza.

Dr Orłowski znany był szeroko jako dziennikarski ojciec antysemityzmu w Krakowie. Wydawał „Kuryer Polski“ — i narobił długów na 200.000 guldenów. Sprytny blagier, nie tracący nigdy kontenansu, umiał zawsze znaleźć przyjaciół, którzy go subwencyonowali. (Na grube tysiące naciągnął pp. Ostaszewskiego, hr. Dzieduszyckiego i wielu innych). Po bankructwie „Kuryera“, w którego ślady wstąpił następnie Rogosz—Ehrenberg i po procesie o fałszerstwo wekslu hr. Dzieduszyckiego, z którego jednak wyszedł obronną ręką, dr Orłowski przeniósł się do Wiednia, zdał egzamin adwokacki i otworzył tam kancelaryę.

O jego wiedeńskich sprawkach finansowych, o krętactwach i majsterstykach blagi możnaby napisać istną epopeę. Zawsze ocierał się o kryminał, ale zawsze dzięki swej szczególnej bezczelności umiał się wykręcić sianem. Klientela jego składała się ze szlachty polskiej, między innemi zastępował interesa byłego ministra Jędrzejowicza. Tacy panowie idą chętnie na lep wygadanych blagierów, szermujących cynicznie szczytnemi hasłami wiary i ojczyzny. Toż ów dr O. był nawet kawalerem orderu św. Grzegorza i krzyża honorowego *avvocati di St. Pietro!*

Kilku nieprzyjemnych zajść z władzami nie zdołał jednak we Wiedniu uniknąć. Miał dochodzenie o fałszywą krydę, był zamieszany w proces o szpiegostwo, ale spraw zaniechano, tak, że mógł dalej odgrywać pewną rolę wśród kolonii polskiej (w Tow. „Ojczyzna“), ba, kandydował nawet do Rady państwa w Białej w Galicyi — ale bezskutecznie.

Talentu literackiego nie posiadał żadnego; był tylko grafomanem, miał jednak pewien spryt dziennikarski, który mu pozwolił trzymać się na powierzchni.

Wreszcie wystawiony na pokusę, uległ — i zakończył swą karyerę defraudacyą. Kancelaryi jego strzeże policya wiedeńska, a prokuratorya rozpisała listy gończe za panem: *Dr Josef Lubicz Ritter von Orłowski.*

**Wiedeń.** (Tel.). Trybunał Najw. wykreślił wczoraj dra J. Orłowskiego z listy adwokatów.

Stwierdzono, że wyjechał do Królestwa. Policya wiedeńska sądzi jednak, że powróci i zostanie aresztowany (??).

Jak się informujemy, także prokuratorya krakowska prowadzi śledztwo przeciw drowi Orłowskiemu, który był wmieszany w sprawę zbiegłego adwokata Kastorego. — Jedno ze sprzeniewierzeń, jakie Orłowskiemu zarzucają, zostało popełnione na szkodę p. Cz., wdowy po krakowskim adwokacie. Wogóle Orłowski kilkakrotnie odgrywał rolę t. zw. „Heiratsschwindlera“ i wyłudzał od kobiet pieniądze.

Duży Wybór!

## Na obecną porę!

# KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

po cenach przystępnych

298 3 6 poleca

**MAGAZYN BIELIZNY i NOWOŚCI**

**A. Skórczewskiego i Polakiewicza**

**Kraków, ul. Floryańska l. 18.**

Duży Wybór!

---

## HANDEL WIN

# A. Gralewski i Sp.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

**Kraków, Grodzka 44, Telefon 509,**

poleca 265 8 12

**WINA WĘGIERSKIE**

**I INNE ZAGRANICZNE.**

---

## K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

**Krupówki l. 35,** vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

## NOWO OTWARTY MAGAZYN

**porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów** alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, **krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. Ceny krakowskie.** 602-199

---

NA ŚWIĘTA!

## WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna **Fabryka parowa wyrobów wędlin** w zakres masarstwa wchodzących.

**Główne składy** w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filie w Wiedniu V. Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe. sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę. słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane, ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach. 317 3

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

---

# Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek l. 25

## przy nadchodzących Świętach

polecają

**Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowice, Szampany,**

znakomitą Herbatę oryginalną chińską

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

313 6 8

---

# Handel Win JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE

poleca doskonałe wina węgierskie z własnych winnic w S. A. Ujhely

**Stołowe lekkie,**
**Zieleniaki,** 331 2 5
**Szamorodne,**
**Tokajskie słodkie i wytrawne**

NA MIARĘ I W BUTELKACH.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

---

**Materye wełniane** Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca

## Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

**W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.** 3-215-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

---

Rządowo uprawniona

## FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

**I SPECYALNYCH LECZNICZYCH**

pod firmą

# K. RZĄCA i CHMURSKI

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska. Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Houburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą. kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

---

## IGNACY WOYCIECHOWSKI

**KRAKÓW, SZPITALNA L 19**

poleca **wina węgierskie, austryackie, francuskie czyste smaczne po niskich cenach.**

**Stare nalewki owocowe własnego wyrobu.**

**Szynki, kiełbasy wiejskie.** 326 3 8

---

## WDOWA

poszukuje **miejsca u księdza** lub we dworze.

Łaskawe zgłoszenia: Teresa Porębska, Bochnia. 338 2 5

---

**Osoba** inteligentna lat 40 mająca, bezdzietna, poszukuje zajęcia **u wdowca z dziećmi** lub starszego kawalera, lub na plebanię. Zna się wyśmienicie na kuchni i gospodarstwie wiejskiem i miejskiem z poleceniami bardzo dobremi. Zgłoszenia: ul. Sławkowska l. 21, I. piętro drzwi 10. 339 2 3

---

**Szyld** okuty duży 1×3 m. **do sprzedania** ulica św. Jana l. 28, I. p. 240 2 3

---

**Lekcyi gry na fortepianie** udziela rutynowana nauczycielka od 30 ct. za godzinę. Zgłoszenia: ul. Garbarska l. 20.

---

## NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. **Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 831, **Filia ulica Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy,

**Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.**

Posiadac własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

**UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

---

# PRODUKCYA NASION

i szkółki leśno ogrodowe

## Tadeusza Hr. Łubieńskiego

**W ZASSOWIE**

poczta i telegr. w miejscu, stacya kolei Czarna.

Nasiona leśne, wszystkie odmiany flanc i drzew do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitry, podkłady do szczepienia, drzewka owocowe.

Cennik opłatnie i odwrotnie.

297 4

Reprezentacya Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6
(Hotel Saski)
przy nadchodzących Świętach poleca

# Znakomite Piwo Marcowe i Porter

w beczkach i flaszkach.

328 1 5

---

Na święta! Sprzedaję po cenach zniżonych, celem przekonania się o dobroci znakomitych

## Piw, eksportowe, marcowe i bok

w beczkach i butelkach
z browaru akcyjnego dawniej M. Strassmann w składzie piwa oraz polskich wódek w Krakowie, ulica Bracka 11. Zamówienia, o które uprzejmie upraszam, uskuteczniа się natychmiast. 345 1 4
Z poważaniem Brunon Deutschberger.

---

**Ciepłe** Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce
poleca w wielkim wyborze najtaniej
Anastazy **Froncz** Kraków, Floryańska 17.

---

## Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. Chrystus w grobie obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. Krucyfiksy i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-175-300

---

## „HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (107-181-300)
WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

---

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej
WACŁAW JANECZEK
przedtem
Janeczek i Woyciechowski
SKŁAD PAPIERU
w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rinolger.

---

**Zastawione brylanty** perły, złoto, srebro i inne klejnoty wykupuje się bezpłatnie, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.
161 28-?

---

## Wilhelm FENZ

Kraków
Rynek, Róg Szewskiej
poleca:
Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.
Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, chodniki, listwy i sztukatorye.

---

**Za darmo** swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe tylko za 1 kor tygodniowo, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne,

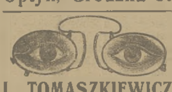


we wielkim wyborze. Ceny przystępne.
256
Arnold Fallek, w Podgórzu
ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

---

**PIEGI** USUWAM
pod gwarancyą
Optyk, Grodzka 6.

---



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Dresd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządzenia dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309 (505-89-150)

---

## ZMIANA LOKALU

Znana powszechnie Paniom
PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH
Zofii Lisińskiej, przeniesioną została na ulicę Zacisze 7 obok Starostwa krakowsk.
314 1 10

---

## Uczeń

potrzebny do cukierni
W. Nowaka
302 W BOCHNI. 3 11

---

**Miód — patoka!** Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych. po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa Przy większym odbiorze znacznie taniej. 311 1-

---

**Sklep** z wiktuałami, trafiką dobrze się rentujący z jedną stancyą obok, na Zwierzyńcu przy klasztorze P. P. Norbertanek l. 88 jest zaraz lub od 15-go kwietnia br. do wydzierżawienia. Wiadomość tamże u właściciela.

---

## Szynki

na sposób litewski i praski, kapitalne z młodych prosiąt, kiełbasy siekane, krajane wszelkie wyroby wędlin, oraz Mięsa z opasłych wołów podolskich poleca
Fr. Saniternik
sklepy: ulica Karmelicka l. 16, filia: ulica Sławkowska l. 22 obok Kościoła XX. Marków 320 1 10

---

Poszukuje się
**kierownika młyna**
(obermullera)
znającego się dobrze na młynarstwie. 342 1 5
Zgłoszenia dział inseratowy „Nowin“ ul. św. Jana l. 30.

---

## CYRK BEKETOW

we środę 30 marc.. a. .
o godzinie 8 wieczór
Wielkie konkurencyjne ..
przedstawienie
Program obejmuje 16 num.. rów w dwóch częściach. Wieczór ten będzie współzawodnictwem wszystkich artystów, tak panien jak i panów. Występ najlepszych sił artystycznych i specyalistów. Wyprowadzenie i ujeżdżanie najlepszych koni szkoły i wolno prowadzonych, słonia, żebry i t. d., i t. d.
LA ESPAGNOLA
odtańczy Corps de Ballet, pan Gaberel, panna v. Kamińska, panna Peres, panna Wardla i pan Fontana, rodzina Pissiutti, Trio Newmen, trupa A. Bra.. Tom Belling, Talep, Dandy i Randy.
We czwartek, piątek i sobotę przedstawień nie będzie.

---

**Posadzki** dębowe desz.. c..ikowe, ta.. flowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye staryc.. posadzek. J. KALANDYK w Kra.. kowie, ul. Długa 19. (281 ..

---

ZNAKOMITY FRYZYER
K. ROMA..
Kraków, Szewska 21,
poleca się Sz. Publicznoś..
(363-39-)

---

**Potrzebna pan..** do osobistego prowadzeni.. mleczarni. Płaca 50 koron miesięcznie, wymagana ka.. cya 500 koron. Bliższ.. wiadomości w Administracy.. „Nowin“ ul. św. Jana 3..

---

**Na śluby!**
Powozy i Remizy n.. śluby, chrzty, spacery i po.. lowania wynajmuje najtani.. w Krakowie (9 114
P. GUZIKOWSK..
Grzegórzki 41, telef. 316.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.